

**ANTON
CZECHOW**

ŻARCIK

Anton Pawłowicz Czechow

Żarcik

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23529114

Żarcik:

Аннотация

Pewien mężczyzna namawia młodą Nadzieinę na zjazd saneczkami z lodowej góry. Początkowo dziewczyna jest przerażona i nie chce się zgodzić, ale ostatecznie zjeżdża z nim. Podczas jazdy mężczyzna wyznaje jej miłość – Nadzieinka nie jest pewna, czy faktycznie usłyszała z jego ust wyznanie, czy może słyszała jedynie dziwny szum wiatru. By to sprawdzić, zgadza się i na kolejne zjazdy na sankach. Anton Czechow był jednym z najślynniejszych rosyjskich nowelistów i dramaturgów, którego lata twórczości obejmują przede wszystkim drugą połowę XIX wieku. Znany przede wszystkim ze swoich „małych form literackich” o tematyce obyczajowej. Odtwarzał w nich obrazy z życia przeciętnych ludzi, głównie kupców, urzędników, ziemian. W jego utworach dominowały wątki społeczno-psychologiczne, nie stronił również od satyry. Jego twórczość dramatyczna od lat cieszy się zainteresowaniem reżyserów i jest wystawiana na deskach teatru w wielu krajach.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

6

Anton Czechow

Żarcik

Słoneczne zimowe południe. Jest silny trzaskający mróz i kędziorki na skroniach oraz puszek na górnej wardze Nadzieńki, która trzyma mnie pod rękę, pokrywają się srebrzystym szronem. Stoimy na wysokiej górze. U naszych stóp ściele się pochyła płaszczyzna, w której słońce przegląda się, jak w lustrze. Obok nas małe saneczki, obite jasnoczerwonym suknem.

– Zjedźmy na dół, Nadzieńdo Pietrowno, błagam. Tylko raz jeden. Zapewniam panią, że nic nam się nie stanie.

Ale Nadzieńka boi się. Cała przestrzeń od jej malutkich kaloszy¹ do końca lodowej góry wydaje się straszną, niezmiernie głęboką przepaścią. Skoro tylko proponują jej, by wsiadła do saneczek, serce zamiera i oddech się zapiera już wówczas, kiedy spogląda na dół, a cóż dopiero byłoby, gdyby zaryzykowała polecieć w przepaści. Umarłaby, zwariowała!

– Błagam panią, mówię... Nie trzeba się bać. Zrozum pani, że to jest tchórzostwo, brak charakteru.

Nadzieńka nareszcie ustępuje i po jej twarzy widzę, że ustępuje z narażeniem życia. Wsadzam ją bladą, drżącą do sanek, obejmuję ręką i razem z nią staczam się w przepaść. Sanki pędzą jak strzała. Rozcinane powietrze bije po twarzy,

¹ kalosze – w XIX i na początku XX w. w zimie ludzie zamożni chodzili w kaloszach, zakładanych na pantofle. [przypis edytorski]

wyje, szumi w uszach, szarpie, szczypie boleśnie, chce zerwać nam głowy. Pęd powietrza zapiera nam oddech. Zda się, że szatan porwał nas w swe objęcia i z wyciem ciągnie do piekła. Otaczające przedmioty zlewają się w jedną długą, niepowstrzymanie biegnącą linię. Jeszcze jedna chwila i zdaje się, zginiemy!

– Kocham cię, Nadziu! – mówię półgłosem.

Sanki zaczynają zwalniać biegu, wycie wiatru i skrzypienie płozów nie są już tak straszne, oddech przestaje zamierać i jesteśmy nareszcie na dole...

Pomagam jej wstać.

– Za nic w świecie więcej nie pojedę – mówi, patrząc na mnie szerokimi, pełnymi przerażenia oczyma. – Za nic w świecie! O mało nie umarłam.

Po pewnym czasie przychodzi do siebie i już zagląda mi w oczy pytająco: czy powiedziałem owe trzy słowa, czy też przywidziały się jej w szumie wiatru?...

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.